

Bałkański dziennik rosyjskiego dziennikarza – 47

12 kwietnia 2014

Podczas gdy w Mostarze Chorwaci i Muzułmanie układali swoje stosunki, w Sarajewie nadal trwał odpływ ludności serbskiej z obszarów, które przechodziły pod kontrolę rządu centralnego.

W Sarajewie, który jak i Mostar powinien być jednolitym miastem, sytuacja pozostawia wiele do życzenia. Do 19 marca 1996 stolica Bośni i Hercegowiny powinna całkowicie przejść pod kontrolę Aliji Izetbegovicia.

Jednak lider, o którym mówiono, że trzyma państwo pod osobistym nadzorem, w lutym był zmuszony do tymczasowego wycofania się. Jak ogłoszono w oficjalnym biuletynie urzędowym, cierpiał on na niewydolność serca. Izetbegovicia leczyli najlepsi lekarze w jednej z klinik w Sarajewie. Dowódca SFOR Leighton Smith zapewnił helikoptery wojskowe dla dwóch profesorów ze Słowenii, którzy specjalnie przylecieli do Sarajewa na konsultacje. Jednak niektórzy mieszkańcy Sarajewa w te dni mówili mi, że Alija Izetbegovic nie przypadkowo zachorował. On podobno planował odejść od wielkiej polityki, a bez niego proces polityczny mógł przebiec szybciej.

Inni jednak zapewniali mnie, że jest to kolejny podstęp chytrego Aliji, który przygotowuje się do kolejnych wyborów prezydenckich. Izetbegovic postanowił pozostać u władzy za wszelką cenę, a w te łutowe dni 1996 roku po prostu przechodził kolejny cykl leczenia. Przed wyborcami trzeba było wyglądać rześko i zdrowo, inaczej politycy i wyborcy będą chcieli zamienić Aliję na kogoś młodego i zdrowego, na przykład na Harisa Silajdzicia.

Tymczasem Serbowie w popłochu opuszczali swoje mieszkania w Sarajewie. Dowódca SFOR Leighton Smith był wyraźnie zaniepokojony masową ucieczką Serbów z Sarajewa i jego

przedmieść. On nawet zgodził się na spotkanie ze społecznością i długo wyjaśniał Serbom, że gwarantuje bezpieczeństwo wszystkim tym, którzy chcą pozostać w mieście. Admirał Smith zrobił nawet więcej, niż do niego należało – zgodził się przepuścić transport wojskowy bośniackich Serbów do ewakuacji ludności. Wielu zdecydowało się przenieść do rodziny w Republice Serbskiej i Federalnej Republice Jugosławii. 80 000 sarajewskich Serbów w panice opuściło swoje domy w tych lutowych dniach 1996 roku. Miejscowi przedsiębiorczy taksówkarze nawet ustalili wtedy cenę za wywóz jednej serbskiej rodziny z dobytkiem – 700 marek niemieckich. Jeśli nie masz pieniędzy, zostań z muzułmanami i rozwiązuj swoje problemy. Okazało się, że muzułmańska większość zmuszała swoich byłych sąsiadów (i Chorwatów i Serbów) do grania według nowych „daytonskich zasad”. Chcesz mieszkać w domu, podporządkuj się muzułmańskiemu prawom. Jednocześnie nikt ani w Sarajewie, ani w Mostarze nie gwarantował Serbom i Chorwatom żadnego bezpieczeństwa.

Prezydent Izetbegovic doskonale wiedział, że Clinton w Dayton postawił właśnie na niego. Po leczeniu Alija znów planował stać się najważniejszym w Bośni i Hercegowinie. Był pewien, że będzie zmuszać pogan do życia według zasad, które odpowiadają tylko jemu. Serbowie w Sarajewie, a Chorwaci w Mostarze zostali obywatelami drugiej kategorii. Główne osoby sprawujące władzę w kraju to muzułmanie, a pozostali powinni żyć według ich praw.

W tych dniach jeden z szefów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Bośni Ismet Dahic mówił, że w czasie oblężenia Sarajewa rozkwitła spekulacja i za duże pieniądze można było kupić wszystko – od drogich zagranicznych papierosów i eleganckich drinków do delikatesów i narkotyków. Z nastaniem pokoju kryminalna sytuacja nie zmieniła się. Szczególnie popularna i opłacalna była kradzież samochodów w jednej społeczności, i sprzedaż w innej. W Sarajewie samochodu nie można było pozostawić nawet na chwilę bez opieki. Kradziono, zmieniano

numery i dokumenty i odsprzedawano. Trasa Sarajewo-Mostar, przez którą nie raz musiałem podróżować, nawet w ciągu dnia była niebezpieczna. A po zmroku mogli cię okraść, pobić i zabrać samochód. I jeszcze podziękowałbyś, że cię nie zabili. Mafia narkotykowa też działała bezkarnie. Policja jeszcze próbowała walczyć z miejscowymi dealerami heroiny, kokainy i marihuany. Ale Bośnia stopniowo wchodziła do mapy międzynarodowych tras mafii narkotykowej z Turcji. Przekonywano, że kolumbijski kartel narkotykowy wtedy już zakorzenił się w Bośni i Hercegowinie.

Autor: Konstantin Kaczalin

Źródło: [Głos Rosji](#)